

## **"Koniec z Eddym" w Studio teatrgalerii: jak wychować geja? [RECENZJA]**

**Twórcy "Koniec z Eddym" wychodzą do oklasków z symbolicznymi błyskawicami. Protestują z kobietami w całej Polsce. Ale nie tylko. Opowiadając wstrząsającą historię człowieka, którym gardzili nawet rodzice, stają też po stronie ludzi biednych i LGBT. Również tych, którzy nie mieli wystarczająco siły, by dalej żyć.**

Anna Smolar ("Aktorzy żydowscy", "Henrietta Lacks", "Kowboje") znowu udowadnia, że jest jedną z najzdolniejszych rodzimych reżyserek. Wystawia słusznie obsypaną nagrodami, autobiograficzną powieść młodego Francuza, Édouarda Louisa (wydana w Polsce po "Historii przemocy"). Gdy tłumy stają na polskich ulicach w imię praw kobiet, na scenie Studio widzimy nastolatka bez prawa do miłości, szacunku i stanowienia o własnym ciele. Kobiety walczą protestując. Jego walką jest książka, nazywa się "Koniec z Eddym". Ma być rozliczeniem z przeszłością i początkiem nowego życia pod innym imieniem i nazwiskiem.

### **Opluwany i znienawidzony**

Eddy Bellegueule to biedny gej z robotniczej rodziny. Jest upokarzany nie tylko przez kolegów ze szkoły, ale i najbliższą rodzinę. Plują mu w twarz, bo mówi "jak pedał", nie potrafi grać w piłkę, nie daje rodzicom powodu do dumy. Po cichu marzy, by urodzić się kimś innym, gdzie indziej. Albo nie urodzić się wcale. Szybko staje się nienawidzącym siebie i swojej biedy homofobem, wypatrującym nowej ofiary. Nauka wydaje się syzyfową pracą. Po co się starać, gdy los jest przesądzony, a życie nie ma do zaoferowania nic prócz dziur w ścianach, nieudolnie zakrytych plakatami, i fizycznej harówki?

Twórcy spektaklu nie tworzą klasycznej adaptacji, ani nie nadają jej nowego, np. polskiego, kontekstu. Poza tym, co podkreśla reżyserka, trudno opowiadać historię tytułowego chłopaka w oderwaniu od jego nowej tożsamości. W efekcie na scenie mamy nie jednego, a dwóch głównych bohaterów. Eddy'ego gra Daniel Dobosz, przybyły z lubelskiego Teatru im. Juliusza Osterwy (którego artystyczna przyszłość stoi pod znakiem zapytania po powołaniu Redbada Klynstry na dyrektora za Dorotę Ingatjew), a Édouarda - niezawodna Sonia Roszczuk.

Akcja miesza czas przeszły z teraźniejszym, dramaty nastoletniego Eddy'ego z pełnymi wścibskich pytań spotkaniami autorskimi. Dodatkowo wnikliwie przygląda się otoczeniu: cierpiącemu na bóle kręgosłupa, sfrustrowanemu ojcu (Robert Wasiewicz); matce, która dawno temu zapomniała o swojej urodzie (Ewelina Żak); ośmieszającemu nauczycielowi-trenerowi (Marcin Pempuś); czy siostrze (Dominika Biernat) z zaprzepaszczonymi za ladą piekarni marzeniami o nauce języków.

### **Historia ludzi z nieszczęściem w genach**

To prawdopodobnie najbardziej konsekwentny i zespołowy spektakl 2020 roku. Bardzo mocno obecna tu muzyka Jana Duszyńskiego staje się wieloznacznym bohaterem przedstawienia. Postaci monologują, by za chwilę przejść w melorecytację. Może z bezsilności, jak mantrę powtarzając to, co podpowiada im rozsądek; a może przeciwnie, by choć na chwilę wyzwolić się z klasowej beznadziei? Nieprzystawalność Eddy'ego podkreślają bardzo dobre kostiumy Anny Met - ramiona jego bliskich podniesione są w monstrialny sposób, zakrywając szyje. Z kolei sama Smolar, tym razem we współpracy z dramaturżką Alicją Kobielarz, łączy losy Eddy'ego i Édouarda w spójną całość. Zaangażowaniem imponują również aktorzy. Oprócz rozedrganego Daniela Dobosza, zdystansowanej i zamkniętej Sonii Roszczuk, tragicomicznej Dominiki Biernat i poruszającej Eweliny Żak, doskonały jest celowo obsadzony wbrew warunkom Robert Wasiewicz. Scena, w której prywatnie opowiada

o tłumieniu zniewieściałych ruchów do roli samca alfa to książkowy przykład improwizacji. Mądry i czuły, jak ten spektakl.

"Koniec z Eddym" to historia ludzi z nieszczęściem w genach. O wielkości przedstawienia Studio świadczą przede wszystkim dwie (najważniejsze) sceny: spotkanie Eddy'ego z Édouardem, a także radiowy wywiad rozchwytywanego pisarza, dosłownie ciągnącego za sobą ojca. Czy da się wymazać dawnego siebie? I co to w ogóle znaczy? Anna Smolar nie daje odpowiedzi. Pytania narastają nawet bardziej po spektaklu, niż w czasie jego trwania. Być może nie od razu, tak jak ja, w pełni docenicie to przedstawienie. Ale będzie do was wracało, bądźcie pewni. Jak przeszłość schowana głęboko w ciele każdego z nas.

*"Koniec z Eddym", reż. Anna Smolar, Studio teatrgaleria w Warszawie*